

Serdecznie przepraszamy

Data publikacji: 10.08.2012 11:20

O pani Krystynie pisaliśmy w lipcu. Dzisiaj wracamy do sprawy, wiemy już jak się zakończyła. Firma o której istnieniu jeszcze niedawno mieszkanka Cieszyna nie miała pojęcia - przeanalizowała sytuację i przedstawiła w sprawie swoje stanowisko.

W lipcu swoją historią ([Czuję się oszukana](#)) podzieliła się z nami pani Krystyna, mieszkanka Cieszyna, która uważała, że została oszukana przez firmę podającą się za Telekomunikację Polską SA. Dzisiaj już wiemy, jak zakończyła się jej sprawa.

Najpierw była rozmowa telefoniczna, później wizyta kuriera, pół roku później w skrzynce na listy pani Krystyna znalazła zawiadomienie w którym poinformowano ją, że zerwała umowę z firmą o której nigdy wcześniej nie słyszała i w związku z tym musi zapłacić karę.

- Rachunek w wysokości prawie 380 złotych przypisał mi o zawrót głowy... - wspomina mieszkanka Cieszyna – **Mężczyzna, który wcześniej podawał się za pracownika Telekomunikacji Polskiej SA, wprowadził mnie w błąd i podstępem zdobył mój podpis na dokumencie, a później... Były kolejne telefony, tym razem z TPSA z zapytaniem, dlaczego rezygnuję z ich usług, a ja przecież z niczego nie rezygnowałam...**

Pani Krystyna wraz z synem postanowiła wyjaśnić sytuację. - **Przychodziły chwile, że już chciałam zapłacić ten nieszczęsny rachunek, byle tylko już mieć „święty spokój”, bałam się odsetek. Syn jednak ciągle powtarzał mi - zaczekaj... będziemy się odwoływać, może się uda... Zwróciliśmy się do rzecznika konsumentów i Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Były też pisma do „tej” firmy. Potem prawie miesiąc oczekiwania i nareszcie przysłała informacja. Uff... Udało się, rachunek anulowano** - mówi z radością mieszkanka Cieszyna.

Reklamacja została uwzględniona. Okazało się, że panią Krystynę z firmą, która domagała się spłaty kary nie łączy żadna umowa. Firma nie ma żadnych roszczeń i windykacja już została powiadomiona o wycofaniu zadłużenia. Jeszcze tylko pani Krystyna znajdzie w swojej skrzynce na listy fakturę korygującą wystawioną na kwotę 0 złotych i sprawę można uznać za zakończoną.

- Słowa firmy „za wszelkie niedogodności i komplikacje związane z przedmiotową sytuacją serdecznie przepraszamy” - to niewiele w porównaniu z tym ile nerwów kosztowała mnie ta cała sytuacja, tego naprawdę nie da się policzyć... Dostałam słoną nauczkę, dzisiaj sama przestrzegam znajomych, żeby jeśli nie mają pewności niczego nie podpisywali, a jeśli już ktoś zdążył ich oszukać - radzę by walczyli o swoje...- dodaje.

Barbara Stelmach-Kubaszczyk